GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — Nr 7. — 16. stycznia 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

JCMość najdostojniejszy Arcyksiążę Fryderyk (trzeci syn JCMości najdostojniejszego Arcyksięcia Karola Ludwika) zapadł zeszłego miesiąca w Wenecyi na gastryczno-reumatyczną febrę.

Na przybyłą o tém wiadomość, JCMość najdostojniejszy Arcyksiążę Karol Ludwik postanowił w troskliwości ojcowskiéj sam udać się do Wenecyi, dla przekonania się osobiście o stanie dostojnego pacienta.

JCMość udał się w podróż tamże d. 6go. b. m. z tąd przez Gradec (*Gratz*) i korzystał z téj sposobności, by w przejeździe swoim, bawiącego w tém ostatniém miejscu najstarszego Swojego syna, wziąć z sobą także do Wenecyi, ku uradowaniu chorego brata jego.

O stanie zdrowia JCMości najdostojniejszego Arcyksięcia Fryderyka otrzymano z Wenecyi następujący pod d. 5. b. m. datowany raport lekarski:

Przez cały dzień wczorajszy miał się JCMość dosyć dobrze. Powiększenie się febry, które, jak zwyczajnie, około wieczora nastąpiło, było według jednomyślnego zeznania lekarzy widocznie mniejsze niż dotąd, i takowa już około godziny 10téj po większéj części zwolniała. Resztę nocy trochę tylko przerywał kilkakrotny suchy kaszel, który do dzisiaj przed południem pojawiał się cokolwiek częściéj. Mimo tego pomnożonego drażnienia do kaszlu, oddech od dwóch dni stał się lekszym, wolniejszym i był w ogóle lepszym.

W tak miernym stopniu od czasu zaszłéj recydywy, jak dzisiaj rano po przebudzeniu, nie uważano jeszcze febry, jako skutku istnącéj eretycznéj afekcyi kiszkowych i respiracyjno-flegmowych błon, przyczém i inne zjawiska choroby w lepszym okazały się stanie.

To lubo chwilowe tylko polepszenie w tak ciężkiéj chorobie i w tak niebezpiecznym irrytacyjnym stanie JCMości, ożywiło nadzieję, iż drogie życie najdostojniejszego arcyksięcia utrzymaném będzie.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 12go grudnia r. z. c. k. konzula w Syra, Stanisława de Wallenburg, mianował najłaskawiéj c. k. konzulem jeneralnym w Palermo.

Dnia 8go stycznia przed południem zgromadzony wydział bankowy postanowił za drugie półrocze 1837 dywidendę za jednę akcyję po czterdzieści dwa złotych reńskich walutą bankową. — Z resztą za rok 1837 złożono 96,107 zr. 51 kr. W. B. w funduszu rezerwowym bankowego instytutu.

W upłynionym roku szkolnym 1836—1837, w c. k. medyczno-chirurgicznéj akademii Józefińskiéj, otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii, oraz magistra sztuki położniczéj i okulistyki, Jan Burian z Jarosławia w Galicyi.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Zjednoczone Stany Ameryki północnéj.

Dokończenie poselstwa przezydenta Stanów Zjednoczonych, którém posiedzenie kongresu d. 5go grudnia zagaił: Między Rossyją a Stanami Zjednoczonemi panuje ciągle dobre porozumienie. Nasz nie dawno przy onym dworze uwierzytelniony poseł, przyjęty został z otwartością, szczerością i dowodami szacunku dla swéj ojczyzny, tak iż nie należy wątpić o dalszém trwaniu owych stosunków, które tak długo i nieprzerwanie między obu temi krajami istniały. Pod względem nie wielu jeszcze między nami zachodzących spraw, należy z zaufaniem oczekiwać prędkiego i sprawiedliwego roztrzygnienia — Z rządem austryjackim, według życzeń kongresu, wyrzeczonych w wydanym pod tym względem na posiedzeniu kongresu z r. 1837 akcie, obejmującym zezwolenia pieniężne, rozpoczęto układy i tym końcem porobiono przygotowania, które przynależnie w działalność wprowadzonemi być mają. — Z Austryją i Prusami równie jak z państwami Rzeszy niemieckiéj, składającemi teraz związek cłowy, są nasze polityczne stosunki rodzaju najprzyjaźniejszego, pod czas gdy nasz związek handlowy, z korzyścią wszystkich mających w nim udział, zyskuje powoli co raz więcéj na roz-

)(

szérzeniu. — W Hiszpanii zawsze jeszcze sroży się wojna domowa i przynosi własnemu narodowi największe cierpienia, a innym narodom nieprzyjemności i kłopot. Nasi współobywatele, mający roszczenia do tego kraju, długo jeszcze będą musieli czekać w tym stanie hiszpańskiego skarbu, będącego nieodzownym skutkiem długich i wysilających wewnętrznych wojen. Nie wypłacono jeszcze ostatnich przypadających procentów długu, uznanego w skutek układów z królową. Podobnych nieuiszczeń nie raz jeszcze spodziéwać się należy, dopokąd królowa nie będzie w stanie użyć części źródeł pomocy swojego królestwa do umorzenia zagranicznego długu. — Ponieważ otrzymaliśmy dostateczne dowody, że w portach Portugalii pobierana bywa rozróżniająca opłata beczkowa od okrętów Stanów Zjednoczonych, d. 11go października wydano odezwę, w któréj zgodnie z aktem z d. 25go maja 1832, wyjaśniono ten wypadek i w skutek tego ponowiono pobierana przed owym aktem od okrętów portugalskich opłatę beczkową. Zniesienie rozróżniających ceł aktem z d. 4go lipca 1836 od produktów Portugalii, wprowadzonych na portugalskich okrętach, stało się na prośbę rządu onego kraju i w téj wierze, że podobne rozróżniające cła ze stratą Stanów Zjednoczonych nie istnieją także w Portugalii. — Przykro mi, że muszę powiedziéć, iż cła takie pobiérają właśnie od ładunków okrętów amerykańskich w Portugalii, a ponieważ rzeczony akt nie nadaje władzy wykonawczéj żadnego pod tym względem pełnomocnictwa, jest to więc sprawą kongresu w szczegółach dotyczących się tego przedmiotu uchwalić odpowiednie zamiarowi dalsze ustawodawstwo. Przeciw owym rozróżniającym cłom stosowne wnoszono przedstawienia i zawiadomiono rząd portugalski, że gdy ich pobiéranie trwać będzie, rząd Stanów Zjednoczonych użyzy się do odwetu zmuszonym. Odpowiedź od rządu onego w upłynionym wrześniu otrzymana, nie każe się nam jednak spodziewać, ażeby rząd ów zrzekł się systematu, tak mało zgodnego z obchodzeniem się z portugalskiemi okrętami w naszych portach i ze wszystkiém, czego słusznie spodziéwać się mogliśmy. — Związek przyjacielski z Holandyją, Szwecyją, Danija, Neapolem i Belgiją nie jest przerwany. — Z rządem Porty Otomańskiéj i z jéj posiadłościami na wybrzeżach Śródziemnego morza utrzymany jest pokój i utwierdzony takiemi dobremi usługami, na jakie oddalenie i stan onych krajów pozwalały. — Nasz handel z Grecyją prowadzony jest pod opieką ustaw obopólnym interesom korzystnych i mam powód do oczekiwania przyjęcia jeszcze rozciąglejszych i trwale korzystnych ustaw.« — Następuje potém wyszczególnienie stosunków Ameryki północnéj z niektóremi krajami azyatyckiemi i z innemi częściami Ameryki, mianowicie z Mexykiem, a dalszy ciąg poselstwa poświęcony jest sprawom wewnętrznym Stanów Zjednoczonych, szczególnie ustawom o rzeczach pieniężnych i bankowych i o sprzedaży dóbr publicznych. Pod względem spraw bankowych wyrażenia się prezydenta wskazują stosowną uległość z jego strony. W sprawie téj mówi, co następuje: »Jeźli większość kongresu dobro publiczne w innem widzi świetle, a mianowicie jeźliby się ta większość uważała za przekonaną, że projektowane środki nie będą dla ludu z korzyścią, wtedy poddam to jéj mądrości, jakie w tomiast obmyśléć należy środki, które dla ludu byłyby stosowniejsze a pożądańsze dla większości.« Sposób, jakim w poselstwie prezydenta Stanów Zjednoczonych wspomniano o niezałatwieniu sporu między Angliją a Ameryką północną, względem północnowschodniéj linii pogranicznéj Stanów Zjednoczonych, pisma londyńskie za cokolwiek niepomyślny dla Anglii uważają.

Hiszpanija.

Najnowsze wiadomości z Madrytu dochodzą do dnia 24. grudnia. Według listu ze stolicy z dnia tegoż, umieszczonego w dzienniku *Constitutionnel*, cały gabinet, wyjąwszy Espartera, który posadę ministerstwa wojny zatrzyma, ma być wkrótce raz jeszcze przekształcony, a hrabia Toreno wraz z panem Martinez de la Rosa mają znowu wstąpić do ministeryjum. Jenerałowi Cordowa przeznaczają te wiadomości naczelne dowództwo armii północnéj i godność wice-króla Nawarry. Jenerał Alaix ma zastąpić barona de Meer w Katalonii, a ostatni ma być mianowany kapitanem jeneralnym Kuby.

Zaś z Pamplony piszą pod dniem 23. grudnia, że jenerał Alaix objął po jenerale Latre wicekrólestwo Nawarry i że ostatni z dywizyją Ribery do Logronio wyruszył, gdzie w czasie nieobecności hrabiego Luchana (Espartera) — który jak słychać do Madrytu jest powołany — ma objąć naczelne dowództwo armii północnéj. Lecz spodziéwać się należy, że podróż hrabiego Luchana zostanie odłożoną na wiadomość o wyruszeniu karlistów ku *enkartacyom.*

Wyprawa, która Don Carlos z rzadkim pospiechem organizował i ekwipował, udała się w pochód d. 21. grudnia. Wyruszyła z Amurrio pod rozkazami Basilia Garcia i składa się z samych tylko Katalończyków i Arragończyków. Dnia tegoż gdy Basilio Garcia ku *enkartacyom* szedł

w pochód. Castor Andechaga przedsięwziął skombinowany obrót ku Santander. Mało jest podobieństwa do prawdy, ażali jenerał Firmin Iriarte, który pod Balmasedą uważa obroty karlistowskiego wyprawczego wojska, czuć się będzie dosyć silnym do przeszkodzenia odejściu Basilia Garcia. Ponieważ nie liczny oddział wojska ma pod swemi rozkazami, nie okazuje to, ażeby mu powierzono zupełne uważanie nieprzyjaciela i zapewne polecenie takie dano jenerałowi Buerens, stojącemu w 22. batalijony pod Mirandą, ażeby ścigał wyprawę z Asturyi lub ze Staréj-Kastylii.

Dowodzona przez Don Basilia Garcia wyprawa karlistowska opuściła Llodio dnia 25. grudnia; udała się kierunkiem ku Nawarze. Wyprawa ta przeznaczona jest w głąb królestwa; składa się z 7000 piechoty i 500 koni.

Don Carlos z infantem Don Sebastianem przybył d. 22. grudnia wieczorem do Ordunv. Sześć batalijonów karlistowskich zajmuje okolice tego miasta.

Doniesienia z San Sebastian (w pismach angielskich) dochodzą do dnia 17. grudnia. Oficerowie i szeregowi zwiniętéj legii zawsze tam jeszcze przebywali. Poseł angielski wspierał ich pieniężne żądania, by im przynajmniéj środki powrotu do Anglii zapewnić. Wnoszą, że ułani wstąpią znowu w służbę hiszpańską.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Dziennik *Standard* pisze: »*Bon Sens* mówi o posiłkowym oddziale ochotników francuzkich, mającym zamiar odpłynąć do Dólnéj-Kanady dla wsparcia swych francuzkich braci. Lecz zdaje nam się, że Ludwik Filip nie będzie miał chęci naśladować przykładu wystawionego przez nas w Hiszpanii, lub owego w swym czasie szczęśliwszego przykładu, danego przez Ludwika XVI. w Ameryce. Nie obawiamy się bynajmniéj, ażeby król Francuzów wspiérał to romantyczne przedsięwzięcie; saméj zaś wyprawy, czy rząd francuzki wspiérać ją będzie lub nie, bardzo mało lękać się należy. Zaledwo potrafi ona dostać się do Ameryki, jeźli z resztą krążące okręty nasze powinność swoję wykonają, a gdyby jéj się nawet najszczęśliwiéj powiodło, nie zdąży jednak do Kanady przed majem, do którego czasu wojna dawno już zapewne się skończy; lecz gdyby i w sam czas przybyła, nie będzie to piérwszy raz, że Francuzi od Anglików porządne cięgi wezmą.«

Doniesienia gubernatora Dólnéj-Kanady, Sir J. Colborne, z Montreal z d. 29. listopada, i nowsze z tamtąd wiadomości, otrzymane przez New-York, dochodzą do d. 4. grudnia. Potwierdza się zupełnie, że pod czas gdy uderzenie wojska królewskiego na St. Denis na niczém spełzło (mieli 6 zabitych, 10 rannych a 6 gdzieś się zapodziało), podpułkownik Welherall odniósł w St. Charles zupełne nad powstańcami zwycięztwo. Królewskie wojsko straciło w téj potyczce 3 zabitych a 18 raniono, pod czas gdy północno-amerykańskie pisma stratę powstańców na 500 podają. Ostatni walczyli z rozpaczą i trzymali się, dopokąd na nich bagnetami nie uderzono. Wtedy powstała okropna rzeź. Przeszło 100 ludzi zginęło w szopie napełnionéj sianem i słomą, którą w perzynę obrócono. Wielu potonęło usiłując przez rzékę się przeprawić. Wojsku królewskiemu zastąpił drogę w powrocie mały oddział powstańców, z dwoma działami prowadzonemi na taczkach; lecz go kilku wystrzałami rozprószono. Podpułkownik Wetherall odprawiał do Montreal wjazd uroczysty, dokąd po swém zwycięztwie powrócił. Jako znamiona zwycięztwa przyniosło wojsko jego drzewo i czapkę wolności, z tablicą drewnianą, mającą napis: »Na cześć Papineau'a jego wdzięczni współobywatele«, któreto godła na zgromadzeniu sześciu hrabstw w Montreal wystawiono. — Powstańcy zebrali znowu znaczne siły w Grand Brulé. Także na północy od Montreal sypią szańce; powstańcy niepokoją okolicę i przerywają wszelkie związki. Słychać jednak, że są między sobą w niezgodzie. Jenerała swojego Brown, chcącego po klęsce pod St. Charles chorągwie ich opuścić, przytrzymali i przeglądnęli mu rzeczy, chociaż zapewniał, że jedzie z ważnemi interesami w ich sprawie. Zabrawszy mu znaczną summę pieniężną, blizko 3000 funt. st., z sobą go uprowadzili. Inni naczelnicy téj partyi nie chętnie także skłaniają się do powstania. Mianowicie o naczelniku Papineau słychać, że go powstańcy poniekąd jak jeńca trzymają. Po między rokoszanami krąży wieść, że królowę angielską strącił z tronu książę Kumberlandyi i że w Anglii wojna domowa się srozy. — Gubernator nakazuje ciągle uzbrojenia. W Górnej i Dólnéj Kanadzie organizują oddziały ochotników, między którymi z rzadkiém wyszczególnieniem wspominają kapitana izraelskiego Dixon. W Montreal zabrano kilka zapasów prochu. Siedzi tam w więzieniu 46 osób, oskarżonych o zdradę stanu. Gubernator wydał odezwę, w któréj za nieważno ogłasza wszystkie przez powstańców wymuszone prośby o dymisyję. — W Kanadzie znajduje się wielu obcych wojskowych, którzy zdaje się że chcą w walce tamtejszéj czynny mieć udział. Jest między nimi trzech Francuzów. Obecnie przebywa także w Kanadzie znany jako autor kapitan Marryot.

Londyńska »Gazeta dworu« z d. 26. grud. r. z.

udziela urzędowéj pod d. 28. listopada datowanéj depeszy sir Johna Colborne o ostatnich wypadkach w Dolnéj Kanadzie, donoszącéj tylko o dwóch już wiadomych wyprawach do St. Denis i St. Charles, które, jak gubernator jeneralny powiada, wykonane zostały w skutek wezwania prawników koronnych, proszących cywilnych urzędów o obronę w czasie zamierzonego uwięzienia pana Papineau'a i innych »zdrajców.« Strata w potyczce pod St. Denis, któréj klęskę przyznają, podana jest w urzędowém zdaniu sprawy przez pułkownika Gore, dołączoném do depeszy, na 6 zabitych a 10 rannych, między którymi się jeden kapitan i sześciu jeńców znajduje — Przyznają się także, że utracili jedno przy kolumnie znajdujące się działo, które podczas przeprawy przez most zagrzęzło, i po daremném usiłowaniu wydobycia go przez siedm godzin, musiało być zostawione na miejscu. Podpułkownik Weterall mówi w swym raporcie, że zajął St. Charles po jedno-godzinnéj utarczce i wziął szesnastu ludzi w niewolę; 56 trupów rokoszanów znaleziono na bojowisku, a wielu zgorzało w domach; wojsko angielskie utraciło 3ch ludzi w zabitych, 10 zostało ciężko a 8 lekko ranionych. Podpułkownik stracił konia w boju, zaś koń majora Warde i rotmistrza dowodzącego oddziałem jazdy zostały ranione. Podpułkownik oświadczył w swojéj pierwszéj depeszy do sir Johna Colborne, że będzie czekał w St. Charles, pokąd nie nadejdą nowe rozkazy; w drugiéj depeszy datowanéj z Chambly, oznajmia, iż był zmuszonym cofnąć się z St. Charles, gdyż mu z tyłu zagrażał znaczny oddział powstańców; tudzież że szukał rokoszanów, lecz ci za zbliżeniem się jego zostawiwszy swe działa, które natychmiast zabrał, uciekli. Że podpułkownik dnia 30go, a zatém w dzień po odejściu depeszy sir Johna Colborne, przybył do Montrealu, jużeśmy dawniéj wspomnieli.

Pisma amerykańskie udzielają listu pasterskiego, wydanego przez katolickiego biskupa w Montreal do duchowieństwa i ludu jego dyecezyi. Wzywa ich w tymże usilnie do pokoju, z tym dodatkiem, że go do tego żaden zewnętrzny wpływ nie powoduje, lecz jedynie czyni to z własnego sumienia, ileże od rządu żadnego zlecenia nie otrzymał, ani się go spodziewa.

Dla powzięcia wyobrażenia o trudności prowadzenia wojny w Dolnéj-Kanadzie, należy wiedzieć, że kraj ten przy swojéj szczupłéj ludności jest prawie tak duży, jak cała Francyja. (Dolna-Kanada miała w r. 1834 — 549,005, a Górna Kanada 336,461 mieszkańców. Cała Kanada zajmuje niemal 33° (495 mil) od Wschodu na Zachód, a 6° (90 mil) od Północy na Południe. Przeto cała Kanada liczy niemal 7425 mil kwadratowych.

Francyja.

Król i królowa, otoczeni rodziną królewską, dnia 31. grudnia o godz. 8. wieczorem przyjmowali w sali tronowéj damy członków ciała dyplomatycznego i członków rady stanu, przedstawionych przez zachowawcę pieczęci. O godz. 9téj przyjmowali królestwo ichmość intendenta jeneralnego i administracyję listy cywilnéj, administratora i administracyję prywatnych dóbr królewskich. Król, królowa i rodzina królewska udali się potém do sali marszałków, gdzie zgromadzone były oddziały gwardyi narodowéj i wojska linijowego, pełniącego służbę w Tuileryjach. Król odpowiedział na ich życzenia, a z zapałem wyrzeczona przemowa króla z radosnym powitaną była okrzykiem.

Izba deputowanych zgromadziła się dnia 29 grudnia do biór swoich, dla mianowania członków komisyi, któréj ma być polecony projekt do adresu, odpowiedniego na mowę od tronu. Zaszłe przytém rozprawy były dosyć żywe i toczyły się mianowicie około przemiany rentów, sprawy Algieru, uzupełnienia amnestyi i stanu spraw zagranicznych. — Do komisyi celem ułożenia adresu wybrała izba deputowanych panów Boissy d'Anglas, de Berigny, Jacqueminot, Dufaure, Passy, Etienne, Bernard de Rennes, Debelleyme i St. Marc Girardin. I tu doktryniści ponieśli klęskę. P. Guizot w biórze swojém ani jednego nie otrzymał głosu. Po-między obranymi jest tylko dwóch doktrynistów, Jacqueminot i St. Marc Girardin, zaś z lewego środka jest cztérech, do których jeszcze pana Dupin, na mocy prezesowskiéj godności jego, dodać należy.

Journal des Debats z dnia 30. grudnia wspomina także o wzmiankowaném dnia poprzedniczego przez *Messagera* poruszeniu wójsk ku granicy północnéj, które z przezorności tylko miało być nakazaném. W numerze swoim z d. 31. grudnia powiada *Journal des Debats*, że w skutek przybyłego z Berlina gońca, wezwany był minister wojny do króla i po krótkiéj naradzie wyprawiono gońców, dla cofnienia danych dawniéj rozkazów.

Osoby uwięzione z powodu spisku Huberta po największéj części uwolniono.

Moniteur zawiéra król. rozporządzenie z dnia 28. grudnia, którém doktorom Koreff i Wołowskiemu, za to iż się bardzo niezaszczytnie względem hrabiny Lincoln znaleźli, odjęto pozwolenie praktykowania we Francyi.

Belgija.

Na posiedzeniu senatu d. 28. grudnia, minister spraw zagranicznych w skutek interpelacyi senatora pana de Haussy, wyraził się w sposobie następującym o sprawie Grünwaldzkiego lasu: »Mości panowie! Najprzód szanownemu mowcy przedemną dziękuję za sposób myślenia, jaki okazał pod względem postępowania rządu w sprawie Grünwaldzkiego lasu. Sprawa ta była ze wszech miar wielkiéj wagi; nie szło bowiem li o sam materyjalny interes korzystania z lasu; mogło się to stać nie ukrzywdzając administracyi, która nam bez zastrzeżenia zapewniona w całéj prowincyi Luxemburskiéj. Pozostać muszę, mości panowie, przy oświadczeniu, jakie już w téj mierze dałem senatowi: iż sprawa ta spokojny wzięła obrót i zdaje się, że go utrzyma. Winienem dodać, że książę Hessen-Homburg, jak to już naprzód przy piérwszéj interpelacyi, o tym przedmiocie uczynionéj do mnie w izbie reprezentantów, poznać dałem, zdał o tém sprawę niemieckiemu sejmowi i aż do dalszego postanowienia wszystko w stanie teraźniejszym zostawił. Francyja i Anglija, mocarstwa, które konwencyję z dnia 21. maja podpisały, uznały ważność téj sprawy i pospieszyły dać nam dowody swéj życzliwości. Z drugiéj strony znowu inne także wielkie mocarstwa zdają się być ożywione życzeniem utrzymania pokoju. Chodzi tu zatém o to tylko, ażeby rząd niderlandzki oświecić względem skutków użytkowania z lasu, które administracyję wielkiego księztwa Luxemburskiego skusićby mogło; jest rzeczą pewną, że to użytkowanie stałoby się nadzwyczajnie uderzającém przekroczeniem postanowień konwencyi z dnia 21. maja. — W tym składzie rzeczy mogę z jednéj strony zapewnić, iż wszystko upoważnia nas do tego mniemania, że sprawa ta, w ciągu dni ostatnich kraj nasz niepokojąca, zdaje się, iż się dla Belgii w sposobie zadowalającym zakończy. — Z drugiéj zaś strony nie mogę jeszcze powiedzieć, jakoby zachodzące trudności stanowczo usuniętemi zostały. Z tych powodów muszę przeto także wstrzymać się od dania odpowiedzi na interpelacyję zacnego senatora, jak dalece ona dotycze się utrzymania użytych przez rząd środków. Nam tylko wypada rozważyć, czy w obecnym stanie rzeczy zachodzi powód zmodyfikowania uchwał, wydanych pod względem wyprawy wojska, lub czyli mamy pozostać przy dawném, aż do ostatecznego powstałych trudności rozwiązania.«

Rossyja.

Z Petersburga d. 24. grud. 1837 (5. *stycz.* 1838.)

W Pszczole północnéj czytamy: »Stolica tutejsza straciła celniejszą ze swych ozdób. Pałac zimowy cesarski stał się pastwą strasznego pożaru. Szkody, przez tę klęskę zrządzone, wielkie są i dotkliwe; ale *eremitaż* pozostał cały, i z samego zamku wyniesiono wszystkie sprzęty, papiéry, obrazy, księgi, nawet wszystkie drobiazgi z pokojów n. cesarzowéj są uratowane; ile się zdaje, ogień wybuchnął w pracowni aptéki pałacowéj. Zacząwszy się w piątek 17. (29.) grudnia, o 8. wieczorem, pożar trwał z równą siłą przez trzydzieści godzin. — Cesarz jmć prawie przez cały czas znajdował się przy pożarze i sam raczył wszystkiemi czynnościami rozporządzać. — NN. Cesarstwo [illegible] z całą najjaśniejszą rodziną, w pożądan[illegible] przyjechali do pałacu Aniczkowsk[illegible] chwili, kiedy wszczął się pożar, nn. [illegible]je, z następcą tronu, znajdowali się w Wielkim Teatrze. (T. P.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Tarnopol d. 12. *stycznia* 1838. Ceny zboża, które niedawno zniżać się zdawały, zaczynają znowu szybko iść w górę, a mianowicie dzieje się to z ceną wódki. Codziennie wyprowadzają z tąd wszelkiego rodzaju produkta do Lwowa, Brodów i w Podgórze i płacą za korzec pszenicy po 7 zr., żyta po 4 zr., jęczmienia po 2 zr. 30 kr., hreczki po 3 zr. w. w. a za garniec szumówki po 24 kr., zaś okowitéj po 34 kr. m. k. Zachodzi tu jeszcze i ta okoliczność, iż przez nieustające mrozy utrudnioném jest bardzo mléwo zboża, przez co u nas prawie zupełnie niedostatek panuje. Cena mąki w dwójnasób jest wyższa niż cena zboża.

Biała d. 10. *stycznia* 1838. Od niejakiego czasu targi ołomunieckie na bydło są wcale niepomyślne, ale natomiast w Morawii i Szlązku skupują tém bardziéj bydło na stajnie. Za tuczenie od sztuki płacą po 1 zr. do 1 zr. 36 kr. m. k. na tydzień. Stajnie w Szlązku zostały w tym miesiącu po większéj części wypróżnione, a gdzie to nie nastąpiło, nie myślą już o postawieniu bydła na drugiéj stajni, lecz trzymają to samo bydło, aż dopokąd zupełnie nie wyrobią swoich małych zapasów kartofli. Gorzelnie w Szlązku, które się szczycą najlepszym wydatkiem, otrzymują z jednego korca kartofli ważącego 160 funtów, najwięcéj 4 garnce spirytusu o 32 stopniach, zwykle zaś otrzymują tylko 3 i pół garnca. Niedostatek dobrych drożdży piwnych, które są, jak wiadomo, najwydatniejszym środkiem fermentacyi, nagradzają przywożeniem ich z Wiédnia płacąc tamże za wiadro po 12 zr.

)(2

m. k. „Szczególniejszą uwagę zwracają w owych gorzelniach na parowanie kartofli jak najspieszniejsze, dla tego też nawet mniejsze kadzie parowe, zawierające dziesięć korcy, przekładają nad wielkie. Para wprowadza się do kadzi tylko wtedy, gdy ona w najwyższym stopniu jest rozegrzana, a skoro kartofle się uwarzą, co się w tych małych naczyniach w przeciągu pół godziny odbywa, natychmiast się roztwiera kadzie i przystępuje do zacieru. Powzięliśmy tu najdokładniejsze przekonanie, że kartofle, które dłużéj nad czas potrzebny warzą się i przez to się rumienią, co jest skutkiem zbytecznego gorąca, zawsze tracą na wydatności, równie jak i para, która nie w najwyższym stopniu gorącości wpuszczana bywa do kadzi, dopokąd tylko wilgotną parę albo wodę wprowadza, podobnież kartoflom jest szkodliwą. Dla tego błędem jest, jeżeli przez noc, jak za zwyczaj się dzieje, wprowadzamy parę do kartofli i dopiéro drugiego dnia z rana je warzymy.

Obecnie płacą tutaj za stopień spirytusu 22 kr. m. k. w wiadrze; w Szlązku płacono już nawet po 23 kr., jednakże nie zdaje się, aby ta cena się ostała. Konicz płacą po 13 zr. do 13 zr. 30 kr. od cetnara, koper po 5 zr. do 5 zr. 30 kr., kmin po 8 zr. 30 kr. do 9 zr., len po 17 zr., konopie po 16 zr., łój stanął na cenie 21 zr., karuk po 20 do 21 zr., potaż po 9 zr., lecz nié ma nań kupców; miód po 18 do 19 zr., patoka polska żółta po 14 do 15 zr. m. k. Ceny zboża znajdują się w jednakim stanie, ale nié ma znacznych dowozów. Gościńce obecnie są dobre i dla tego może będą miały jaki wpływ na ceny zboża. — Podług wiadomości odebranych z Węgier, miała tamże spaść cena wódki.

Garbarnia Juliusza Fritsche w Bilsku pod Białą, o któréjśmy dawniéj w Gazecie naszéj wspomnieli, została założoną i wydaje na angielski sposób celne wyroby, dla tego pod wszelkim względem co do dobroci wyrobów swoich wyrównywa garbarniom zagranicznym.

Ołomuniec. Targ na woły d. 10. *stycznia* 1838.

Tego tygodnia przypędzono 525 sztuk wołów, co w obecnéj porze roku można zawsze uważać za znaczną ilość; lecz zła jakość bydła była przyczyną, że handel wołmi na targowicy szedł niezmiernie tępo; albowiem za złe woły żądano takiéj ceny, jaka w innym czasie tylko za woły dobréj jakości się płaci, i dla tego większe partyje zostały niesprzedane; jedne z nich popędził właściciel do Wiédnia. — W Wiédniu miała cokolwiek spaść cena bydła, lecz dokładnéj w téj mierze wiadomości jeszcze nie mamy. Na drodze zakupiono przed targiem 60 wołów galicyjskich a 30 ze Szlązka i przez Lipnik popędzono prosto do Wiédnia. — Na przyszły tydzień spodziewamy się, że większą ilość bydła dostawią; lecz nie mamy nadziei, aby woły były lepszéj jakości. P. Teodorowicza z wołmi zaskoczyły w drodze mrozy pod Rzeszowem, dla tego przypędzić ich nie może.

Przypędzili: 1) Józef Ritter, z Cieszyna, 51 wołów; 2) Izrael Lois, z Lutowisk, 80; 3) Rohn i Bokshorn, z Komarowic, 51; 4) Löbl Wachsberg, z Krakowa, 92. Małémi partyjami 251. — Ilość przypędzonych 525.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnar.
Do Berna małémi partyjami stado Nro. 1.					
— Wiédnia pognano st. 2					
— Ołomuńca st. N. 3	36	262	30	4	8 1/2
Niesprzedano st. Nro. 4.					
Małémi partyjami .	251				

(*Gazeta Krakowska.*) *Kraków.* Ceny zboża w cztérech gatunkach, na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego:

Dnia 8. i 9. stycznia 1838 r.	1		2		3		4	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Korzec pszenicy .	15	15	14	15	14	—	13	20
— żyta. . .	12	15	12	10	12	—	—	—
— jęczmienia.	9	6	8	20	8	10	—	—
— owsa . .	6	—	5	20	5	15	—	—
— grochu . .	11	15	11	—	10	—	—	—
— jagieł . .	31	—	30	—	29	—	28	—

W e ł n a.

Londyn d. 29. *grudnia* 1837. Gatunków wełny angielskiéj, o które się dopytują, jest bardzo mało, a ponieważ się zdaje, iż mało tych gatunków przywożą na targowicę, podnoszą się ich ceny stopniowo, dla tego w miarę tych stopni odmieniamy nasze widoki. O wełnę zagraniczną podobnież się dopytują za ustanowione ceny.

(*Preus. Handl. Zeit.*)

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest uwiadomienie księgarni Milikowskiego.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.